

Paul Chauchard, *La foi du savant chrétien*, Paris 1957, Aubier, s. 265.

Jeszcze jedna książka podejmująca trudny dialog między wierzącymi a niewierzącymi. Autorem jej jest dr Paweł Chauchard, neurofizjolog, autor wielu prac ze swojej dziedziny, nawrócony w trzydziestym roku życia na katolicyzm. W dziele swym pragnie przedstawić zgodność rozumu i wiary, osiągnąć nauki i prawd objawionych. Do celu tego zmierza jednak nie poprzez teoretyczne rozważania, lecz sam tworzy wielką syntezę jednoczącą pozycje przeciwnych sobie obozów. Partnerem dialogu jest u Chaucharda przede wszystkim marksizm, który występuje tu w formie materializmu, radykalizmu społecznego czy etyki świeckiej.

Chauchard odróżnia materializm fenomenologiczny od metafizycznego. Pierwszy stwierdza, że w rzeczywistości wszystkie procesy psychiczne, nawet najbardziej skomplikowane, zachodzą zawsze w zależności od materii. W człowieku istnieje nierozrwalna łączność między elementem mózgowym a psychicznym. Jest to jakiś monizm fenomenologiczny, nie oddzielający w jednym byciu materii i ducha. Materializm tego rodzaju jest stwierdzany przez naukę badającą materię uorganizowaną. Materializm zaś metafizyczny, zaprzeczający istnienia wszelkiej rzeczywistości duchowej nie ma podstaw naukowych i stanowi swego rodzaju wiarę. Spirytualista powinien więc wyznawać materializm naukowy, fenomenologiczny, unikając wprowadzania dualizmu w świat zjawisk. Marksista natomiast nie może uważać swego materializmu metafizycznego za wynik dowodzenia naukowego.

Autor pełen jest podziwu dla św. Tomasza z Akwinu. Myśliciel ten potrafił wytłumaczyć naturę człowieka głosząc jego dualizm metafizyczny a jednocześnie stwierdzał jego jedność, która jest przedmiotem doświadczenia samorzutnego i naukowego. Neurofizjologia współczesna odkrywa taką jedność ducha i materii, jakiej nawet nie przypuszczał św. Tomasz.

Oczywistą konsekwencją materializmu naukowego jest dla Chaucharda ewolucjonizm. Nauka i religia zajmuje w stosunku do tego zagadnienia stanowisko pozornie przeciwne. Jakaż przepaść dzieli zdanie nauki; „wszystko dokonuje się samo“, od stwierdzenia religii: „wszystko zależy od Boga“! Chauchard występuje przeciw antropomorficznemu sposobowi wyjaśniania wpływu Boga na świat. Tłumaczenie takie czyni ze Stwórcy rzemieślnika pochylonego nad swym dziełem i modelującego jego ostateczny kształt przez ustawiczne ingerencje. Bóg jest przecież czynnikiem działającym w swym dziele od wewnątrz. Właściwe rozwiązanie antynomii leży w stwierdzeniu, że wszystko doko-

nuje się samo, ponieważ Bóg tak chce. Etapy przemiany świata i wszelakich bytów na nim podaje nam nauka¹.

Materializm metafizyczny słusznie występuje przeciw fałszemu, antropomorficznemu wyobrażeniu stosunku Boga do świata, nie może natomiast wysuwać poważnych zarzutów przeciw takiemu pojęciu Boga, jakie przedkłada objawienie chrześcijańskie.

Chauchard domaga się zbliżenia między marksizmem a wiarą chrześcijańską na polu moralności. Przede wszystkim żąda stworzenia prawdziwie naukowej etyki naturalnej. Powinna ona być syntezą moralności chrześcijańskiej i marksistowskich nakazów etycznych. Chrześcijaństwo podkreśla konieczność troski o zbawienie osobiste. Jednostka nierzadko zasklepia się w kręgu swoich małych spraw, a przechodzi obojętnie obok zagadnień etyki społecznej. Pobożni chrześcijanie w stosunkach osobistych unikają większych wykroczeń przeciw dekalogowi, a w dziedzinie społecznej często nie mają żadnej moralności. Nędzę uważają za dopust Boży, który trzeba cierpliwie (oczywiście u innych) znosić. Marksistom zaś zarzuca Chauchard, że w imię postępu społecznego gotowi są nie liczyć się z potrzebami jednostki. Trzeba zespolić obydwie postawy. Stworzyć syntezę uwzględniającą postulaty dobra społecznego, a nie zaprzeczającą prawom jednostki. Należy ustalić wspólne normy oparte na motywacji trafiającej do przekonania tak wierzącym jak niewierzącym.

Marksizm zarzuca Kościołowi ochranianie przywilejów klas posiadających. Chauchard widzi w dziejach ludzkości dwa odmienne typy umysłowości: prawica i lewica. Prawica stoi na gruncie konserwatyzmu podkreślającego porządek i autorytet. Lewica przekłada zakłócenie porządku nad niesprawiedliwość, jest twórcza i postępową. Kościół z założenia swego jest organizacją rewolucyjną. Kiedyś wstrząsnął światem i zmienił jego oblicze. Dopiero z biegiem czasu nastąpiło przesunięcie się katolicyzmu na pozycję obrony istniejącego porządku, złączenie katolicyzmu z prawicą. Zbyt łatwo pogodzono się z niesprawiedliwością. Uznano ją za konieczność nieuniknioną, którą można jedynie łagodzić w jej drastycznych przejawach. Dziś trzeba przełamać skostnienie prawicy, ale zarazem wzbogacić tezy lewicy o bezwzględne poszanowanie jednostki oraz trwalsze uzasadnienie prawa moralnego.

¹ Myśli te szerzej rozprawdza Chauchard w następnym swoim dziele *La création évolutive*, Paris 1957, s. 196.

Książka Chaucharda przepełniona jest niezmiernie aktualną problematyką dyskusji między dwoma obozami światopoglądowymi. Autor poszukuje takiego stanowiska w sprawach naukowych, moralnych czy politycznych, które mogliby przyjąć wszyscy ludzie niezależnie od swego stosunku do religii. Daleki jest od fanatyzmu. Często posługuje się rozwiązaniami, które nie zadowolą żadnej strony. Na pewno ukażą się recenzje, które będą nużyły czytelnika wyliczaniem niejasności lub nieścisłości, jakie popełnia Chauchard, gdy przedstawia stosunek Boga do świata, gdy mówi o duszy ludzkiej, cudach czy grzechu pierworodnym. Jednakże wielką krzywdę wyrządziłby autorowi ten, kto dostrzegłby tylko ryzykowne sformułowania, a nie odczuł żaru konwertyty poszukującego nowych dróg.

Chauchard pragnie wznieść się ponad granice zacietrzewionych obozów upatrujących w przeciwnikach tylko ludzi złej woli lub obskurantów. Stara się zrozumieć sposób myślenia antagonistów, zwrócić ich uwagę na osiągnięcia przeciwnika i w ten sposób przyczynić się do stworzenia syntezy nauk przyrodniczych, filozofii i wiary.

Wiemy, że każda próba syntezy napotyka na sprzeczności. Nawet św. Tomaszowi z Akwinu neoplatonscy zwolennicy św. Augustyna zarzucali zbyt materializm. Chauchard stawia śmiało kroki. Rola pionierów jest twórcza, ale niewdzięczna. Ogół ludzi woli wydeptane drogi, które bezpiecznie wiodą do znanych wyników. Chauchard z odwagą poszukuje nowych ścieżek, które odsłaniają perspektywy nieprzeczuwane. Błędem byłoby odwracać od nich oczy, a na śmiałka ciskać gromy potępienia.

Ks. Henryk Bogacki TJ